

Czas dla spółdzielczości

BRONISŁAW KOMOROWSKI, Prezydent RP

Ubiegły 2012 rok Organizacja Narodów Zjednoczonych proklamowała Międzynarodowym Rokiem Spółdzielczości. Dzięki tej inicjatywie ONZ, miliony ludzi na świecie i w Polsce, mogło zapoznać się z dorobkiem tego sektora gospodarki społecznej. Nagłośnienie problematyki spółdzielczej, pozwoliło dostrzec ją wyraziściej na tle szarego codziennego życia i stało się powodem refleksji zwykłych ludzi oraz tych którzy odpowiadają za rozwój gospodarczy i społeczny.

To prawda, że spółdzielczość w naszym kraju stała się mniej atrakcyjna, że zmniejszyła się jej siła przyciągania. Jednak należy sobie uzmysłowić, że wytwarza ona nadal 1 proc. PKB, zatrudnia blisko 300 tys. osób i zrzesza ok. 9 mln członków. To poważny kapitał gospodarczy i społeczny. Zapewne porównanie tych danych z udziałem sektora spółdzielczego w krajach zachodnich nie wypadła dla nas zbyt imponująco i dowodzi, że stało się coś niedobrego. Kultywowanie bowiem monokultury, czyli ograniczanie życia gospodarczego wyłącznie do spółek prawa handlowego, może z czasem przynieść negatywne skutki. Tak, jak na jednorodnym areale lasu iglastego, dobrzy leśnicy sadzą pasy sanitarne, złożone z drzew liściastych, aby uchronić je przed szkodnikami i pożarami, tak przedsiębiorstwa spółdzielcze, w gospodarce rynkowej, spełniają podobną zbawienną funkcję: jednoczą i organizują ludzi bez kapitału do przedsięwzięć produkcyjnych, do pełnienia usług bytowych i społecznych, dając im pracę i chleb rodzinom.

Sukcesy, jakie odnoszą banki spółdzielcze, spółdzielnie mleczarskie, rolnicze czy nawet mieszkaniowe - pokazują, że spółdzielczość doskonale radzi sobie w warunkach gospodarki rynkowej i konkurencji firm prywatnych.

Spółdzielcza idea o ponad 150. letnim rodowodzie na ziemiach polskich, jest wciąż żywotna. Z tego względu objąłem patronat nad obchodami Międzynarodowego Roku Spółdzielczości 2012. W mojej Kancelarii przygotowane zostały konferencje problemowe, na których dokonano wnikliwej analizy poszczególnych sektorów spółdzielczości. Z tej oceny nasuwają się wnioski, które nie zawsze współbrzmiały z głównymi założeniami czołowych projektów ustaw spółdzielczych, złożonych w Sejmie czy przyjmowanych przez nasz parlament.

Musimy odpolitycznić nasze spojrzenie na sprawę i wtedy, niektórzy ze zdumieniem dostrzegą, że spółdzielczość to grupowa własność prywatna i jako taka podlega ochronie konstytucyjnej. Prezydent jest strażnikiem Konstytucji. To nakłada na mnie obowiązek uważnego przyglądania się jakości tworzonego prawa.

Pod wpływem m.in. wystąpień spółdzielców dotyczących postanowień zawartych w nowelizowanej ustawie o zmianie ustawy o spółdzielczych kasach oszczędnościowo-kredyto-



wych z 19 kwietnia b.r. podpisując ją, wyraziłem jednocześnie wątpliwości, co do konstytucyjności niektórych postanowień i skierowałem do Trybunału Konstytucyjnego. Prawo nie może naruszać ustawy zasadniczej i wszelkie obiekcje muszą zostać zbadane przez sędziów Trybunału. To jest sygnał, że Kancelaria Prezydenta będzie poważnie traktować wszelkie rzeczowe argumenty dotyczące tworzonego prawa.

Podobną zasadę będę stosował w przypadku uchwalenia ustaw spółdzielczych, w oparciu o projekty procedowane w Sejmie. Wpływ na złe nastroje społeczne w tym obszarze może mieć forsowanie rozwiązań, sprzecznych z oczekiwaniami społecznymi. Niektórzy posłowie, pod pozorem tworzenia nowoczesnego prawa spółdzielczego, chcą doprowadzić do zmian w sektorze spółdzielczym. Zwykli spółdzielcy poczuli obawę o swój los i są tym planom przeciwni.

W sektorze ekonomii społecznej właściwie brak jest dziś działań rządu, poza opiniami zainteresowanych resortów do projektów ustaw poselskich. W dyspozycji rządu jest nadal międzyresortowy raport o stanie polskiej spółdzielczości, wraz z diagnozami i propozycjami. Myślę, że warto skorzystać z tego dorobku faktograficznego i intelektualnego. Żeby nie okazało się, że dopiero kiedy zniknie spółdzielczość, ktoś odkryje, że spełnia ona ważne funkcje społeczne i gospodarcze. Zatem naprawiamy w spółdzielczości to, co jest do naprawienia, twórzmy jej warunki i usuwajmy bariery rozwojowe.

Czas ku temu jest odpowiedni. Kryzys w naszym kraju rozpełza się po gospodarce i wywołuje negatywne skutki społeczne. Ktoś kiedyś apelował o nie dawanie ryb ludziom, tylko wędek. Ktoś inny namawiał, by brać sprawy w swoje ręce. Jednym z sposobów tego może być rozwijanie sektora ekonomii społecznej, w tym zwłaszcza spółdzielczości. Hasło „spółdzielczość dobra na kryzys”, ma oparcie w realiach. W ostatnim okresie to przedsiębiorstwa spółdzielcze i banki, mimo kryzysu rozwijają się, dają ludziom pracę, zapewniają byt ich rodzinom. Przywracają do aktywnego życia w społeczeństwie ludzi wykluczonych. Spółdzielnie mogą odegrać poważną rolę w łagodzeniu skutków kryzysu, tak w skali lokalnej, jak i całego kraju.